SKARB MAJÓW

na motywach powieści Jacka Londona

SKRZYDLEWSKI © '87

Scenariusz na motywach
powieści Jacka Londona:
TIBOR CS. HORVÀTH

Tłumaczenie z węgierskiego:
ILONA RUTTKAI

Rysunki:
ERNÖ ZÒRÀD

Projekt okładki:
JACEK SKRZYDLEWSKI

Redaktor:
HELENA URŁAUB

Redaktor techniczny:
LUDWIK SUSKI

© Copyright by Tibor Cs. Horvàth and Ernö Zòràd

pobrano z chomikuj.pl/franek998

KRAJOWA AGENCJA WYDAWNICZA
RSW „PRASA-KSIĄŻKA-RUCH"
WARSZAWA 1989

Wydanie I. Nakład 270 000+350 egz.
Objętość: ark. wyd. 6,32; ark. druk. 5,25
Druk i oprawa:
Białostockie Zakłady Graficzne
Białystok, Al. 1000-lecia Państwa Polskiego 2
Zam. 1473/87. U-112
Nr prod. I.1-964/86

FRANCIS MORGAN PRZYBIŁ DO BRZEGÓW JAMAJKI NIESPEŁNA DWIE GODZINY TEMU, A JUŻ MIAŁBY OCHOTĘ ZAWRÓCIĆ.
CO ZA RUINA! I PO TO PRZEMIERZYŁEM TYSIĄCE MIL?!
OTRZYMAŁ DOM W SPADKU. DALEKI WUJ, KTÓREGO NAWET NIE ZNAŁ, WYDZIEDZICZYŁ SYNA, I FRANCIS OKAZAŁ SIĘ JEGO NAJBLIŻSZYM KREWNYM.

2
NASZ SŁAWNY PROTOPLASTA, SIR HENRY MORGAN. JEDYNA SKAZA NA HONORZE RODZINY.
KRÓLEWSKI KORSARZ, PÓŹNIEJSZY GUBERNATOR JAMAJKI, BYŁ TU W SWOIM CZASIE PANEM ŻYCIA I ŚMIERCI.

3

4
KUFEREK!

PRZYPOMNIAŁ SOBIE RODZINNĄ LEGENDĘ O UKRYTYM SKARBIE SŁYNNEGO PRZODKA.

6
GDZIEŻ TAM SKARBY! TO TYLKO ZAKURZONY ZWÓJ PAPIERÓW.
7
MAPA! JAKAŚ WYSPA! SĄ NAWET ZAZNACZONE RÓWNOLEŻNIKI I POŁUDNIKI. A WIĘC JEDNAK...?!
FRANCIS UCZYŁ HISZPAŃSKIEGO W JEDNYM Z COLLEGE'ÓW POD LONDYNEM. SKARB BY MU SIĘ PRZYDAŁ.
WYSPA LEŻY U WYBRZEŻA MOSKITÓW. WYRUSZAM DO PANAMY!
DO BELENU DOPŁYNĄŁ STATKIEM PASAŻERSKIM. TAM WYNAJĄŁ ZAPRAWIONY W WIELU SZTORMACH JACHT.
NA WYSPĘ CALF, KAPITANIE!
ANGELIQUE
CISZA NA MORZU. „ANGELIQUE" SUNĄŁ POWOLI PO LAGUNIE CHIRIQUI. KILKA MIL PRZED CELEM PODRÓŻY OCZOM FRANCISA UKAZAŁ SIĘ PODNIECAJĄCY WIDOK.

11
PODJĄŁ NAGŁĄ DECYZJĘ...
SPUŚCIĆ SZALUPĘ! DO ZMIERZCHU POSPACERUJĘ SOBIE PO BRZEGU.
12
JAK ŚMIESZ SIĘ TUTAJ POKAZYWAĆ?! ZAWRACAJ!
FRANCIS STANĄŁ JAK WRYTY. NIGDY W ŻYCIU NIE WIDZIAŁ TEJ UROCZEJ DZIEWCZYNY
13
NATYCHMIAST WRACAJ! JAK CIĘ TU ZOBACZĄ, ZROBIĄ Z CIEBIE SITO!
FRANCIS NIC NIE ROZUMIAŁ. BYŁ TU PRZECIEŻ PO RAZ PIERWSZY W ŻYCIU.
14
SPÓJRZ! JUŻ SĄ! SCHOWAJ SIĘ SZYBKO! SPRÓBUJĘ ODWRÓCIĆ ICH UWAGĘ.
15
DOBRZE, ŻE NIE ZAUWAŻYLI SZALUPY. CO ZA SZCZĘŚCIE, ŻE DZIEWCZYNA ZWABIŁA ICH NA DRUGĄ STRONĘ SKAŁY.

FRANCIS NIE ROZUMIAŁ, O CZYM ROZMAWIALI, ALE NIE MIAŁ WĄTPLIWOŚCI: SZŁO O JEGO SKÓRĘ.

GDYBYM WIEDZIAŁ, DLACZEGO TAK NA MNIE NASTAJĄ. ALE TO SIĘ OKAŻE. O ILE NIE WPAKUJĄ MI WCZEŚNIEJ PARU KULEK.

WŚCIEKLI NIEZNAJOMI ZAWRÓCILI W KOŃCU W STRONĘ DOMU.

UCIEKAJ! NIE CHCĘ CIĘ WIĘCEJ WIDZIEĆ

POZWÓL, SEÑORITO, ŻE NAJPIERW ZAPYTAM...

18

IDŹ JUŻ! DAJĘ CI JEDNĄ MINUTĘ...

FRANCIS PRZESTRASZYŁ SIĘ NA DOBRE. TO NIEBEZPIECZNA WARIATKA! PRZED CHWILĄ GO BRONIŁA, A TERAZ CHCE ZASTRZELIĆ!

19

ZACZEKAJ! NAWET MNIE NIE POCAŁUJESZ?

SŁUCHAM???

20

CHĘTNIE PRZEDŁUŻAŁBY TO POŻEGNANIE W NIESKOŃCZONOŚĆ, ALE...

TERAZ JUŻ NAPRAWDĘ UCIEKAJ!

LEDWO ŁÓDŹ ODBIŁA OD BRZEGU, ROZLEGŁ SIĘ HUK WYSTRZAŁU...
23
NIE! NIE CHCĘ!
24
WŚCIEKLE ODEPCHNĘLI DZIEWCZYNĘ. HUK I ŚWIST... FRANCIS PRZERAŻONY SCHOWAŁ GŁOWĘ W RAMIONA... ZACZĄŁ TRACIĆ NADZIEJĘ, ŻE UDA MU SIĘ CAŁO DOTRZEĆ DO JACHTU.
25
KAPITAN NIE NALEŻAŁ JEDNAK DO TCHÓRZY. PODPŁYNĄŁ SWYM JACHTEM BLIŻEJ BRZEGU.
TRZYMAJ!

26
ZDRADŹ MI, SEÑOR, JAK-DO DIABŁA-W CIĄGU PARU CHWIL ZDOŁAŁEŚ TAK ROZ-JUSZYĆ GOSPODA-RZY TEJ HACJENDY?
NIE MAM POJĘCIA! NA DOBRĄ SPRAWĘ NAWET UST NIE OTWORZYŁEM!
27
JESTEŚ TROCHĘ ZWARIOWANA SEÑIO-RITO, ALE OSZAŁAMIA-JĄCO PIĘKNA!
28
NASTĘPNEGO DNIA ZARZUCILI WRESZCIE KOTWICĘ W CICHEJ ZATOCE WYSPY CALF.
WRÓCĘ PRZED WIECZOREM KAPITANIE.
29
SPÓJRZMY NO... TAK, TO TU!
30
KTOŚ MNIE UBIEGŁ!

NAGLE USŁYSZAŁ CZYJŚ ŚPIEW.
WŚRÓD WIATRÓW PRZEZ MORZA, PŁYNIEMY WESOŁO, DIABELSKA GROMADA, HEJ-HO!
32
OD HUCZNEJ ZABAWY TRZĘSIE SIĘ ŁAJBA, LECZ NIGDY NIE PÓJDZIE NA DNO!
33
CHWILECZKĘ, MÓJ PANIE! ZANIM WPAKUJESZ MI KULĘ, PRZEDSTAWMY SIĘ. FRANCIS MORGAN. A TY, JEŚLI SIĘ NIE MYLĘ, JESTEŚ DUCHEM MEGO ZNAKOMITEGO PRZODKA SIR HENRY MORGANA.
34
HA HA HA
NIE JESTEŚ DUCHEM? TO CHYBA UCIEKŁEŚ Z DOMU WARIATÓW. WCALE BYM SIĘ NIE ZDZIWIŁ. W TEJ OKOLICY WSZYSCY SĄ TROCHĘ STUKNIĘCI!
NAJPIERW DZIEWCZYNA Z LAGUNY CHIRIQUI POD GROŹBĄ REWOLWERU KAZAŁA WRACAĆ DO ŁODZI, A POTEM OBRAZIŁA SIĘ, ŻE CHCIAŁEM JĄ ZOSTAWIĆ BEZ POŻEGNALNEGO CAŁUSA. TERAZ ZNOWU...
I POCAŁOWAŁEŚ JĄ?
36
MASZ ZA TO!

37
GRATULUJĘ. TWÓJ PRAWY PROSTY BYŁ BEZ ZARZUTU.
38
CZYM SOBIE NA TO ZASŁUŻYŁEM
WYBACZ MI TĘ CHWILĘ ZŁOŚCI, I DARUJMY SOBIE BIJATYKĘ.
39
TA DZIEWCZYNA JEST MOJĄ NARZECZONĄ. W TEJ SZAROWCE WZIĘŁA CIĘ ZA MNIE. I NIC DZIWNEGO, JESTEŚMY BARDZO PODOBNI. TO SIĘ ZDARZA MIĘDZY KUZYNAMI. NAZYWAM SIĘ HENRY MORGAN.
MARNOTRAWNY SYN WUJA JEREMIASZA? TEN WYDZIEDZICZONY?
40
PEWNIE I TY SZUKASZ SKARBÓW NASZEGO DZIELNEGO PRZODKA.
JUŻ ZNALAZŁEM. SĄ TU, JAK WIDZISZ.
41
ZNALAZŁEM TEN POSTRZĘPIONY, ZAPLEŚNIAŁY STRÓJ, NIC WIĘCEJ! NIECH DIABLI PORWĄ NASZEGO PRZODKA — KAWALARZA!
POGODZENI POTOMKOWIE KORSARZA POGRĄŻYLI SIĘ W SMUTKU Z POWODU KLĘSKI W POSZUKIWANIU SKARBU.
MNIE SPOTKAŁO COŚ GORSZEGO. JEŹDŻĄC PO OKOLICY POZNAŁEM LEONCIĘ. ZAKOCHAŁEM SIĘ I POPROSIŁEM JĄ O RĘKĘ. POWIEDZIAŁA „TAK". ALE JEJ RODZINA...!

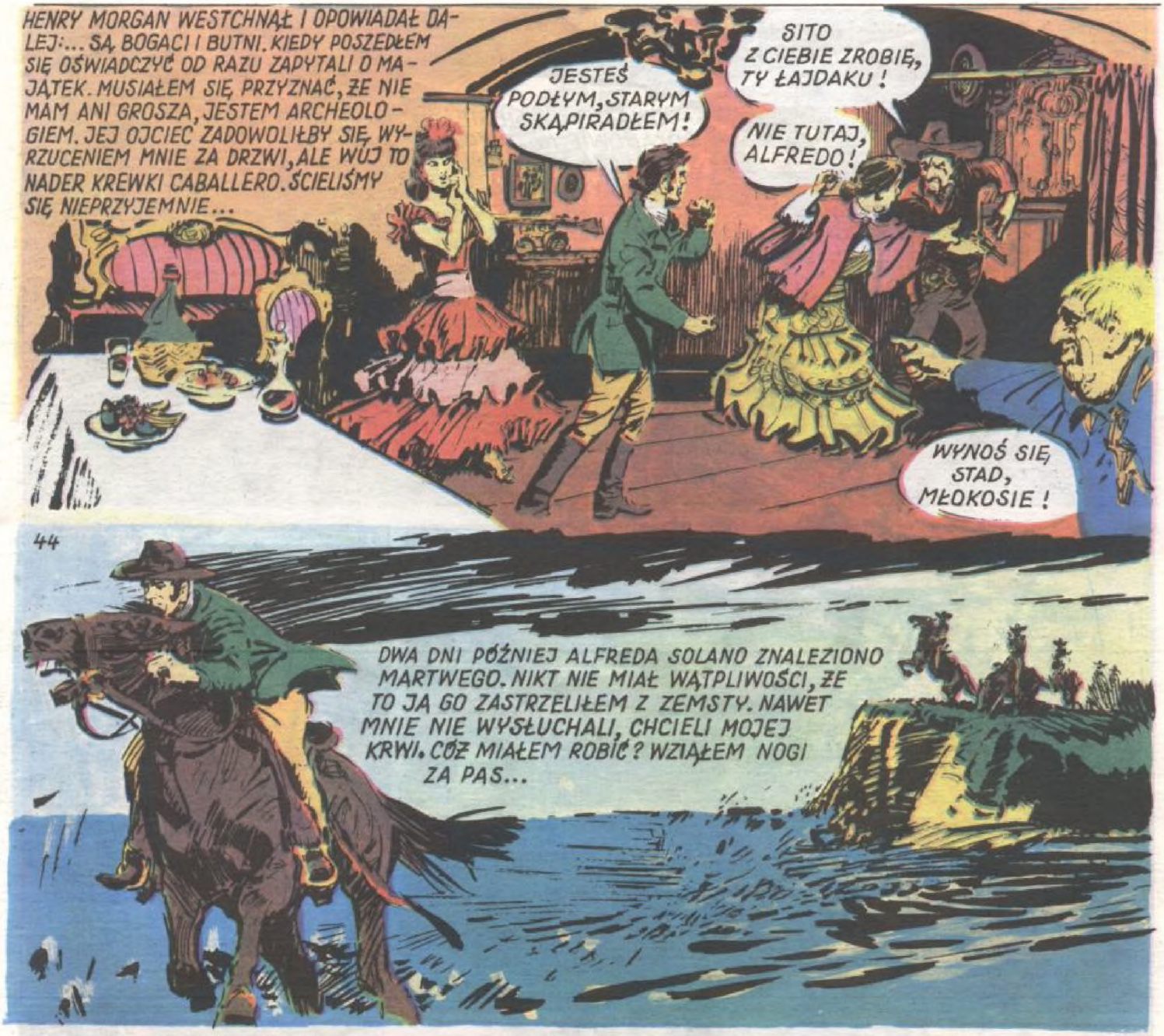
HENRY MORGAN WESTCHNĄŁ I OPOWIADAŁ DALEJ:... SĄ BOGACI I BUTNI. KIEDY POSZEDŁEM SIĘ OŚWIADCZYĆ OD RAZU ZAPYTALI O MAJĄTEK. MUSIAŁEM SIĘ PRZYZNAĆ, ŻE NIE MAM ANI GROSZA, JESTEM ARCHEOLOGIEM. JEJ OJCIEC ZADOWOLIŁBY SIĘ WYRZUCENIEM MNIE ZA DRZWI, ALE WUJ TO NADER KREWKI CABALLERO. ŚCIELIŚMY SIĘ NIEPRZYJEMNIE...
JESTEŚ PODŁYM, STARYM SKĄPIRADŁEM!
SITO Z CIEBIE ZROBIĘ, TY ŁAJDAKU!
NIE TUTAJ, ALFREDO!
WYNOŚ SIĘ STĄD, MŁOKOSIE!
44
DWA DNI PÓŹNIEJ ALFREDA SOLANO ZNALEZIONO MARTWEGO. NIKT NIE MIAŁ WĄTPLIWOŚCI, ŻE TO JA GO ZASTRZELIŁEM Z ZEMSTY. NAWET MNIE NIE WYSŁUCHALI, CHCIELI MOJEJ KRWI. CÓŻ MIAŁEM ROBIĆ? WZIĄŁEM NOGI ZA PAS...
45
...I OSIADŁEM TU NA WYSPIE. CZEKAM AŻ TROCHĘ OPADNĄ EMOCJE.
TO JESZCZE DŁUGO POCZEKASZ! NAJROZSĄDNIEJ BYŁOBY STĄD WIAĆ.
46
TO NIEMOŻLIWE, BRACIE. BEZ LEONCII NIE RUSZĘ SIĘ STĄD NA KROK.
WARIAT Z CIEBIE. ALE SYMPATYCZNY. CO MÓGŁBYM DLA CIEBIE ZROBIĆ?

FRANCIS ZAPROPONOWAŁ, ŻE PÓJDZIE I SPRÓBUJE ZREHABILITOWAĆ HENRY'EGO W OCZACH LEONCII I JEJ RODZINY.
UWAŻAJ NA SIEBIE! SOLANOWIE NAJPIERW STRZELAJĄ, A DOPIERO POTEM DYSKUTUJĄ.
MIAŁEM JUŻ PRZYJEMNOŚĆ SPOTKAĆ SIĘ Z NIMI!

48
MAM SZCZĘŚCIE. W DOMU JEST TYLKO LEONCIA.

49
POWIEDZIAŁEM, ŻE NIE CHCĘ CIĘ WIĘCEJ WIDZIEĆ!
NIEZMIERNIE MI PRZYKRO, ALE ZASZŁA POMYŁKA, SEÑORITO.

50
JESTEM KUZYNEM HENRY'EGO. PRZYSZEDŁEM UWOLNIĆ GO OD ZARZUTU POPEŁNIENIA MORDERSTWA.

51
TO NIE ON ZASTRZELIŁ WUJASZKA.
JA BYM NAWET UWIERZYŁA... ALE MÓJ OJCIEC I MOI BRACIA...! ICH TRUDNO BĘDZIE PRZEKONAĆ. PROSZĘ TU ZOSTAĆ. PRZYGOTUJĘ ICH DO TEGO SPOTKANIA.

52
CO ZA DZIEWCZYNA! ZACZYNAM ROZUMIEĆ HENRY'EGO!
53
TO ON! BRAĆ GO! A JAK SPRÓBUJE UCIEKAĆ, KULA W ŁEB!
RĘCE DO GÓRY! ARESZTUJĘ PANA ZA ZABÓJSTWO ALFREDA SOLANO!
55
W SĄDZIE SIĘ BĘDZIESZ TŁUMACZYĆ, JEŚLI MASZ COŚ NA SWOJĄ OBRONĘ.

56
NO, PANIE SĘDZIO, W KOŃCU ZŁAPAŁEM PTASZKA! SPODZIEWAŁEM SIĘ, ŻE WRÓCI DO DOMU SOLANÓW. OD TYGODNI CZAIŁEM SIĘ NA NIEGO W UKRYCIU, ALE WARTO BYŁO.
BRAWO, TORRES! DOPILNUJĘ, ŻEBYŚ OTRZYMAŁ NAGRODĘ.

57
POWIESIMY TEGO GRINGO Z TAKIMI HONORAMI, JAKICH SAN ANTONIO JESZCZE NIE WIDZIAŁO!

58
5
WPADŁEM JAK ŚLIWKA W KOMPOT!

POŹNĄ NOCĄ, KTOŚ ZAPUKAŁ CICHUTKO W OKNO CELI.
LEONCIO, TO PANI?

60
PRZEKUPIŁAM STRAŻNIKA. ALE DAŁ NAM TYLKO MINUTĘ. SZYBKO, GDZIE JEST HENRY?!

NAZAJUTRZ PRZED POŁUDNIEM...
TO NIE HENRY MORGAN, ALE JEGO STRYJECZNY BRAT! NIE MOŻECIE GO SKAZAĆ TYLKO DLATEGO, ŻE JEST PODOBNY DO PODEJRZANEGO O MORDERSTWO!
62
BIEDNA LEONCIA! CIĄGLE GO JESZE KOCHA!
ALE TO NIE POWÓD ŻEBY TEN DRAŃ WYWINĄŁ SIĘ OD STRYCZKA!
PO KILKU GODZINACH...
WŚRÓD WICHRÓW, PRZEZ MORZA, PŁYNIEMY WESOŁO, DIABELSKA GROMADA, HEJ-HO!
HENRY!
64
HENRY!
CZY JA ŚNIĘ? TO TY, LEONCIO?
65
TWÓJ KUZYN SKAZANY ZOSTAŁ NA ŚMIERĆ... ZAMIAST CIEBIE! JUTRO O ŚWICIE MA BYĆ POWIESZONY! TRZEBA COŚ ZROBIĆ!
JAZDA!

66
NA BRZEGU CZEKAJĄ OSIODŁANE KONIE.
67
O ŚWICIE...!
NIE UPADAJ NA DUCHU, KOCHANIE! JESZCZE ZDĄŻYMY!
68
STÓJCIE! TEN CZŁOWIEK JEST JESZCZE BARDZIEJ NIEWINNY NIŻ JA. JESTEM HENRY MORGAN!
69
CO ZA PODOBIEŃSTWO!
NIC DZIWNEGO, ŻE JEDNEGO WZIĘLI ZA DRUGIEGO.
70
BRAĆ GO! WYROK WYKONAMY NATYCHMIAST NA PRAWDZIWYM SPRAWCY.

71
PROTESTUJĘ! NIE MOŻNA NIKOGO POWIESIĆ BEZ WYROKU!
72
SEÑORITA TRAFIŁA W SEDNO. ALE NIE MA POWODÓW DO OBAW. CO SIĘ ODWLECZE, TO NIE UCIECZE! POD KLUCZ DRANIA.
73
PRZED POŁUDNIOWYM SKWAREM MIESZKAŃCY SAN ANTONIO SCHRONILI SIĘ DO SWYCH DOMÓW. SENNĄ CISZĘ MIASTECZKA ZAKŁÓCIŁ NAGLE POTWORNY ZGRZYT I STUKOT KOŃSKICH KOPYT.
74
ALE TYLKO KONIE ZERWAŁY SIĘ Z UPRZĘŻY I POGNAŁY SPŁOSZONE PRZED SIEBIE.
CARRAMBA!
MIEJCIE NA OKU TEN WÓZ I ŁADUNEK, ŻOŁNIERZU, JA TYMCZASEM SPROWADZĘ TU TE DWA PARSZYWE BYDLAKI!
IDŹ! IDŹ!

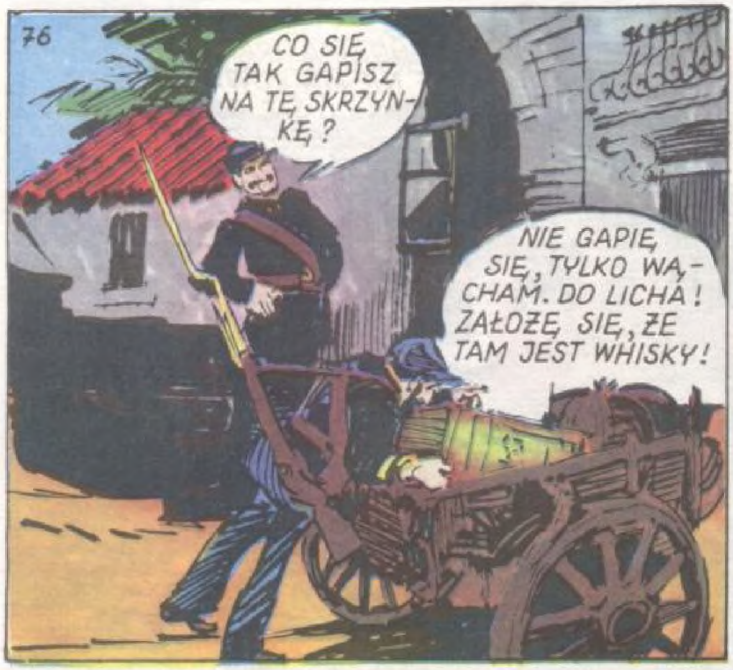
76
CO SIĘ TAK GAPISZ NA TĘ SKRZYNKĘ?
NIE GAPIĘ SIĘ, TYLKO WĄCHAM. DO LICHA! ZAŁOŻĘ SIĘ, ŻE TAM JEST WHISKY!

77
JUŻ WYWAŻAJĄ! SPODZIEWAŁEM SIĘ, ŻE NIE OPRĄ SIĘ POKUSIE!

PO GODZINIE...
ZMIEŃ... CZK... FERNANDA, NIECH I ON... CZK... TROCHĘ SOBIE UŻYJE...

79
SAMOTNY W SWEJ CELI HENRY USŁYSZAŁ NAGLE JAKIŚ SZEPT.
CHOWAJ SIĘ W NAJDALSZY RÓG!

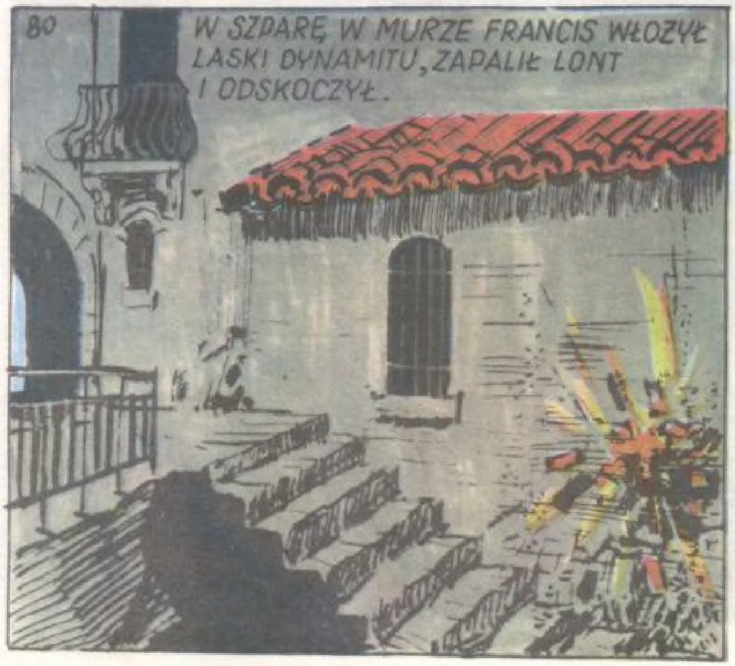
80
W SZDARĘ W MURZE FRANCIS WŁOŻYŁ LASKI DYNAMITU, ZAPALIŁ LONT I ODSKOCZYŁ.

81
TĘDY! TĘDY! TĘDY!

82
HUK WYBUCHU OTRZEŹWIŁ STAŹNIKÓW SZYBCIEJ NIŻ MOŻNA BYŁO PRZYPUSZCZAĆ. KULE ZACZĘŁY ŚWISTAĆ TUŻ OBOK GŁÓW FRANCISA I HENRY'EGO.
83
MOJE PIĘKNE WIĘZIENIE! GORZKO TEGO POŻAŁUJĄ, PRZYSIĘGAM. OBAJ BĘDĄ WISIEĆ.
84
CO SIĘ GAPICIE, TUMANY?! NA KOŃ I ZA NIMI!
85
NA SZCZĘŚCIE FRANCIS BYŁ PRZEWIDUJĄCY: ZA ROGIEM CZEKAŁY NA UCIEKINIERÓW OSIODŁANE KONIE.

86
UCIEKLI, DRANIE!
JESZCZE NIE! SPRZYJA NAM CISZA NA MORZU!
PO GODZINIE...
CAŁĄ PARĄ NAPRZÓD!
88
ZACHCIAŁO CI SIĘ SKARBU PRZODKA-KORSARZA? NO I WPADŁEŚ WRAZ ZE MNĄ W NIEZŁE TARAPATY.
89
„TERAZ KOLEJ NA MNIE" – STWIERDZIŁ FRANCIS I POSPIESZNIE PRZYSTĄPIŁ DO PRACY. PĘK MIĘKKIEJ LINY, KILKA BLASZANYCH PUSZEK I TO WSZYSTKO.
90
PODDAJCIE SIĘ, BO BĘDĘ STRZELAĆ!

Z POKŁADU „ANGELIQUE" Z WIELKIM ŁOSKOTEM SSUNĄŁ SIĘ DO MORZA I ROZCIĄGNĄŁ NA POWIERZCHNI DZIWNY WĄŻ. KAPITAN PAROWCA NATYCHMIAST ZORIENTOWAŁ SIĘ W NIEBEZPIECZEŃSTWIE I USIŁOWAŁ GO WYMINĄĆ, ALE BYŁO JUŻ ZA PÓŹNO.
DLACZEGO STOIMY?
ŚRUBA ZAPLĄTAŁA SIĘ W LINY, PANIE.

92
POD GROŹBĄ BRONI MARYNARZE ZANURZYLI SIĘ POD WODĘ, BY ROZPLĄTAĆ ŚRUBĘ. TYMCZASEM JACHT CICHO I SPOKOJNIE DOPŁYNĄŁ DO BRZEGU.

93
ZYSKALIŚMY NA CZASIE... TO JUŻ COŚ! ALE CO DALEJ?!
MOŻE W KORDYLIERACH UDA NAM SIĘ UJŚĆ POGONI.

NASTĘPNEGO DNIA UCIEKINIERZY ZAPUKALI DO JAKIEJŚ HACJENDY, BY KUPIĆ ŻYWNOŚĆ.
HEJ, SEÑOR, DOŚĆ TEGO! WYKOŃCZY SIĘ BIEDAK!

JAK ŚMIECIE WTYKAĆ NOS W CUDZE SPRAWY?! PEON JEST MÓJ! JAK ZECHCĘ, TO MOGĘ GO NAWET ZATŁUC NA ŚMIERĆ!
BIORĄC POD UWAGĘ MIEJSCOWE ZWYCZAJE, ARGUMENT BYŁ NIE DO ODPARCIA. GODNĄ RIPOSTĄ MÓGŁ BYĆ TYLKO CELNY CIOS.

ALE WŁAŚCICIEL HACJENDY MIAŁ PRZY BOKU COLT WIELKI JAK ARMATA. FRANCISOWI GŁUPIO BYŁO JEDNAK TAK SPRAWĘ ZOSTAWIĆ.
PROSZĘ, TRZYSTA PESO. TO NALEŻNOŚĆ WRAZ Z PROCENTAMI.
PEON JEST TWÓJ, SEÑOR!

ZA GRANICAMI MAJĄTKU...
JESTEŚ WOLNY, PRZYJACIELU. IDŹ, GDZIE CIĘ OCZY PONIOSĄ.

98
ZABIERZCIE MNIE ZE SOBĄ, SEÑOR. PRZYDAM SIĘ WAM. ZNAM W GÓRACH KAŻDĄ ŚCIEŻKĘ!

DWA DNI PÓŹNIEJ W MAJĄTKU SOLANÓW...
GDZIE JEST SEÑOR, KTÓRY PRZYSŁAŁ TEN LIST?
W GÓRACH. RAZEM Z BRATEM.

100
ZAPROWADZĘ TAM SEÑORITĘ.
I MNIE, TYLKO BEZ SWOJEJ WIEDZY!
TORRES JUŻ ZACIERAŁ RĘCE: DOSTANIE MORGANA I NAGRODĘ ZA JEGO GŁOWĘ!

101
CZY JESZCZE DALEKO?
O ZMIERZCHU BĘDZIEMY NA MIEJSCU.

102
WIERZĘ CI, HENRY. ALE WSZYSTKO ŚWIADCZY PRZECIW TOBIE.
POWIESZĄ CIĘ JAKO ZABÓJCĘ JEJ WUJA. A MNIE WSADZĄ DO PAKI ZA USZKODZENIE MURÓW WIĘZIENNYCH. MUSIMY UCIEKAĆ.
SKARB ZGARNĘLI NAM SPRZED NOSA, CZEGO WIĘC TU JESZCZE SZUKAĆ. ALE JA... BEZ LEONCII...

103
SZUKALIŚCIE SKARBU, SEÑOR? I NIE ZNALEŹLIŚCIE? WIEM TERAZ, JAK SIĘ WAM ODWDZIĘCZYĆ.

NAZYWAM SIĘ ITZCOATL. JESTEM POTOMKIEM OSTATNIEGO KAPŁANA MAJÓW I JEDYNYM CZŁOWIEKIEM, KTÓRY WIE, GDZIE KAPŁANI ZE ŚWIĄTYNI UAXACTUM UKRYLI SWE BOGACTWA PRZED HISZPAŃSKIMI NAJEŹDŹCAMI. JUTRO WAS TAM ZAPROWADZĘ.

NASTĘPNEGO RANKA...
ZŁOŻYŁEM OJCU ŚWIĘTE ŚLUBOWANIE, ŻE TAJEMNICĘ PRZEKAŻĘ DOPIERO SWOJEMU SYNOWI. ALE JESTEŚCIE DOBRYMI LUDŹMI. URATOWALIŚCIE MI ŻYCIE.

106
CARRAMBA!

ITZCOATL ZATRZYMAŁ SIĘ NAGLE I ZAMYŚLIŁ.
„SZUKAJ ŚLADU BOSKIEJ STOPY I CZEKAJ, AŻ ZAPŁONĄ OCZY ZINTEOTLI"
...POTEM SZYBKIM KROKIEM RUSZYŁ NAPRZÓD. WKRÓTCE DOTARLI DO PRZEDZIWNIE UKSZTAŁTOWANEGO TERENU. PRZYPOMINAŁ OLBRZYMIĄ STOPĘ. PO CHWILI OCZEKIWANIA...
SPÓJRZCIE! TAM!
109
OTO OCZY BOGINI ZINTEOTLI. ZRĘCZNY HOKUS-POKUS, KAŻDY MÓGŁBY TO ZROBIĆ PRZY POMOCY DWÓCH LUSTER.
MUSZLA. ZAŁOŻĘ SIĘ, ŻE TO Z MUSZLI. ZRĘCZNA ROBOTA. ZNAMY JUŻ TERAZ KIERUNEK, MOŻEMY IŚĆ DALEJ!
110
Z POWROTEM! Z POWROTEM!
111
HENRY I LEONCIA POCZULI, JAK GRUNT ZAPADA IM SIĘ POD NOGAMI... PRZERAŻENI USIŁOWALI SIĘ WYDOSTAĆ, ALE PRZEZ TO ZAPADALI SIĘ CORAZ GŁĘBIEJ.

112
ZETNIJ JAKĄŚ GAŁĄŹ I PODAJ.

113
TORRESOWI PRZEMKNĘŁO PRZEZ MYŚL, CZYBY NIE POSPIESZYĆ Z POMOCĄ.
RAZEM Z MORGANEM PRZEPADNIE WYZNACZONA ZA JEGO GŁOWĘ NAGRODA!

POTEM ZMIENIŁ JEDNAK ZDANIE...
TO NIC, DOSTANĘ INDIANINA WRAZ Z TAJEMNICĄ SKARBÓW.

115
UFF! GORĄCO BYŁO!
BĘDZIE O CZYM WNUKOM OPOWIADAĆ.

GDY DOTARLI DO PODNÓŻA SKALISTEGO SZCZYTU, ITZCOATL ZNÓW ZAMYŚLIŁ SIĘ...
TAM JEST WEJŚCIE.

117
TYLKO OSTROŻNIE! KAPŁANI MAJÓW Z PEWNOŚCIĄ ZOSTAWILI WIELE PUŁAPEK NA TAKICH ŚWIĘTOKRADCÓW JAK MY.
JUŻ WIDZĘ, CO NAS TU CZEKA, JEŚLI NIE BĘDZIEMY UWAŻAĆ!

118
CI KTÓRZY WTARGNĘLI TU Z ZAMIAREM RABUNKU, STOJĄ OD WIEKÓW NA STRAŻY, BY SWYMI ZMUMIFIKOWANYMI CIAŁAMI ODSTRASZAĆ EWENTUALNYCH NAŚLADOWCÓW.
TYLKO ŻEBY I NAS NIE USTAWIONO POD ŚCIANĄ!

W KOŃCU KORYTARZA TRAFILI NA OZDOBNĄ RELIEFAMI, KAMIENNĄ PŁYTĘ. HENRY PRZYGLĄDAŁ SIĘ JEJ OKIEM ZNAWCY.
OFIARA Z CZŁOWIEKA. SŁYNNY RYTUAŁ MAJÓW. TYSIĄCE GINĘŁY NA ICH OFIARNYCH OŁTARZACH.

„ALE POZA TYM BYŁ TO LUD O BARDZO WYSOKIEJ KULTURZE. NA DŁUGO PRZED POJAWIENIEM SIĘ HISZPANÓW ZNALI KALENDARZ. WIDZIAŁEM SZCZĄTKI KILKU ICH PIRAMIDALNYCH ŚWIĄTYŃ. NAWET JAKO RUINY SĄ NIEWIELE MNIEJSZE OD EGIPSKICH" SŁOWA HENRY'EGO SPRAWIŁY, ŻE JEGO TOWARZYSZE OCZAMI WYOBRAŹNI ZOBACZYLI NA MOMENT ŚWIĄTYNIĘ MAJÓW TAKĄ, JAKĄ BYŁA W „ZŁOTYCH CZASACH" ICH IMPERIUM.

121

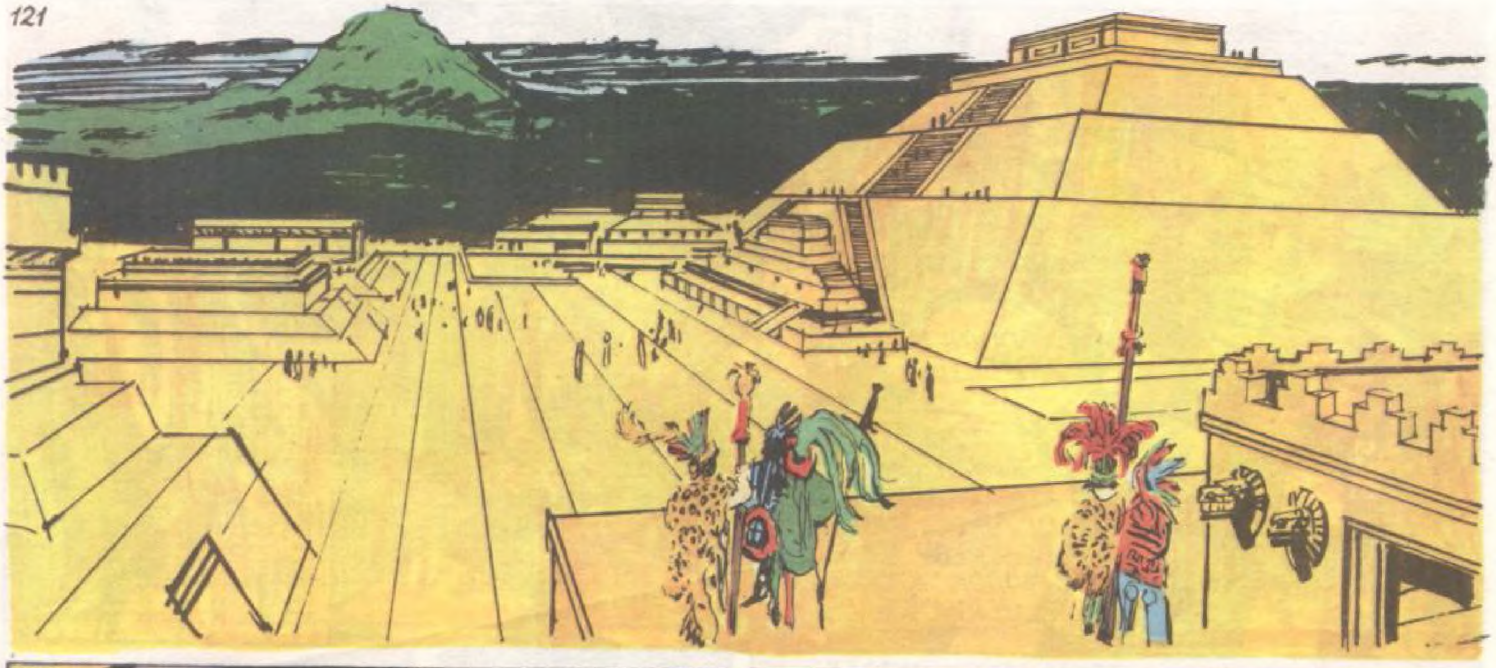

122

123

124

NOWY KORYTARZ, A ZA NIM OGROMNA SALA.
BOGINI ZINTECTL.
CZARUJĄCA Z TYMI SWOIMI SZMARAGDOWYMI OCZYMA. JUBILER DOSTAŁBY NA TEN WIDOK SZOKU NERWOWEGO.

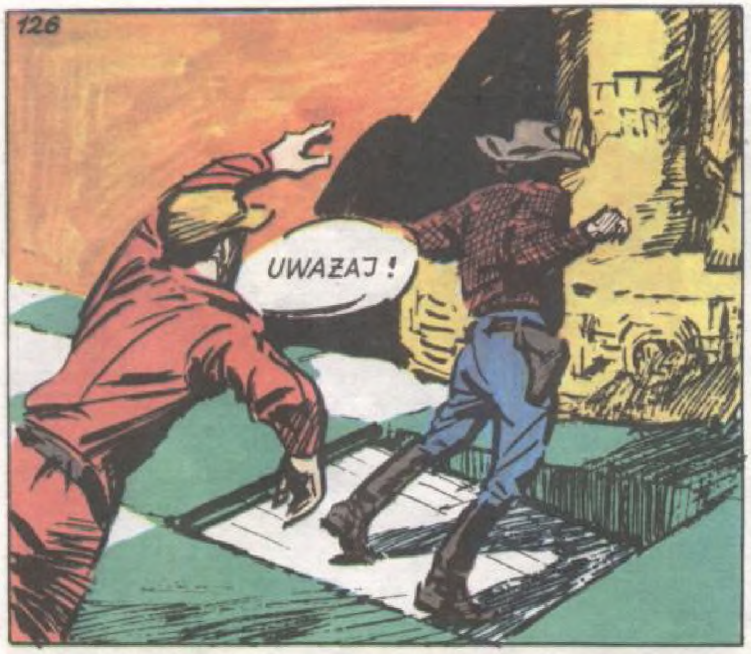
126
UWAŻAJ!

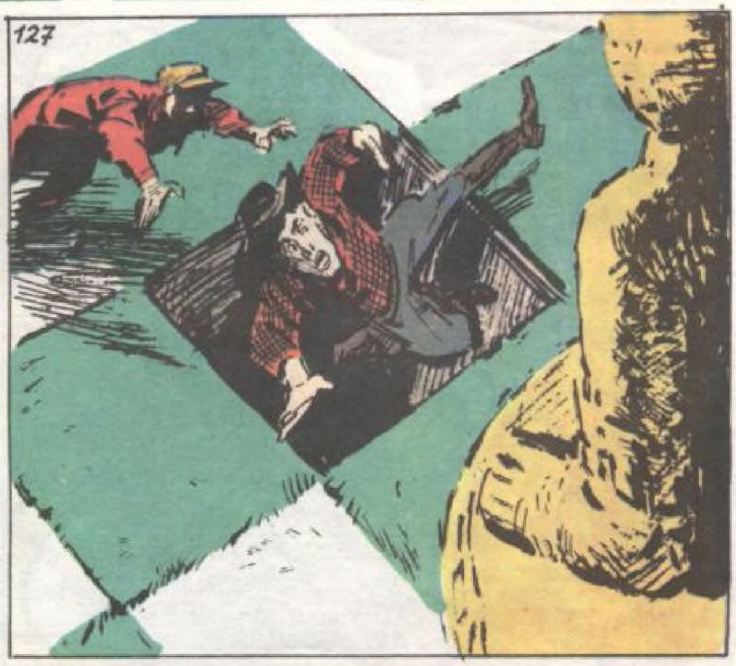
127

128
PSIAKOŚĆ, ZWYKŁA ZAPADNIA!
MASZ SZCZĘŚCIE, ŻE MAM DOBRY REFLEKS!

TYMCZASEM INDIANIN, STARYM ZWYCZAJEM, POGRĄŻYŁ SIĘ W MEDYTACJACH.
„SZUKAJ KLUCZA W USTACH ZINTECTLI"
WIĘC SZUKAJ!

MINĘŁO KILKA MINUT, ZANIM ITZCOATL ZDOŁAŁ PRZEZWYCIĘŻYĆ SWÓJ ZABOBONNY STRACH.

131

132
ŻMIJA!

JAK ZACZAROWANY PATRZYŁ NA WYDOSTAJĄCE SIĘ SPOD SKÓRY DWIE KROPELKI KRWI, POTEM KRZYKNĄŁ I RUNĄŁ W DÓŁ.

ITZCOATL ZNIKNĄŁ W CZELUŚCI ZIEJĄCEJ W MIEJSCU PORUSZONEJ KAMIENNEJ PŁYTY. PO CHWILI Z GŁĘBI WYTRYSNĄŁ SŁUP WODY.
SPADAJĄCE CIAŁO MUSIAŁO OTWORZYĆ ZAWÓR JAKIEGOŚ PODZIEMNEGO ZBIORNIKA WODY.
ZARAZ, A ITZCOATL? NIE MOŻEMY GO TAK BIEDAKA ZOSTAWIĆ.
UCIEKAJMY!

135
SZYBKO JEDNAK ZDALI SOBIE SPRAWĘ, ŻE INDIANINOWI NIKT NIE MOŻE JUŻ POMÓC. BRODZĄC PO KOSTKI W WODZIE SPIESZYLI DO WYJŚCIA.
PATRZCIE! TAM!
DO LICHA! TEGO JUŻ ZA WIELE!

136
PRZED NIMI Z NURTEM ZMAGAŁA SIĘ JAKAŚ 400-LETNIA MUMIA.

FRANCIS NIE WIERZYŁ W DUCHY.
NIE STRZELAJ, NA BOGA! TO JA, TORRES.

138
HENRY ZAWYŁ Z WŚCIEKŁOŚCI.

DOPIERO POTEM ZAPYTAŁ...
CZEGO TU SZUKASZ, DRANIU? I PO CO TA MASKARADA?
TFU!... CHCIAŁEM SIĘ PRZED WAMI... UKRYĆ!

140
DOŚĆ JUŻ PYTAŃ, BO WSZYSCY SIĘ POTOPIMY. DROGĘ POWROTNĄ MAMY JUŻ ODCIĘTĄ, JEŚLI NIE ZNAJDZIEMY INNEGO WYJŚCIA, KONIEC Z NAMI.

POZIOM WODY PODNOSIŁ SIĘ W ZASTRASZAJĄCYM TEMPIE. Z TRUDEM PRZEDOSTALI SIĘ DO SALI Z POSĄGIEM BOGINI.
ITZCOATL MÓWIŁ O JAKIMŚ KLUCZU. SPRÓBUJĘ GO POSZUKAĆ.
UWAŻAJ, HENRY! ŻMIJA!
143
DYM WYKURZY JĄ Z KRYJÓWKI.
HUKNĄŁ STRZAŁ.
145
MAM NADZIEJĘ, ŻE NIE MIAŁA WSPÓŁLOKATORÓW. AHA! RZECZYWIŚCIE JEST TU JAKAŚ DŹWIGNIA.
146
PATRZCIE! SZCZELINA W MURZE!
DROGA WOLNA!

KAMIENNA ŚCIANA WYCHYLIŁA SIĘ, PO CZYM WRÓCIŁA NA SWE MIEJSCE. CAŁA CZWÓRKA ZDĄŻYŁA SIĘ JUŻ JEDNAK PRZEDOSTAĆ NA ZEWNĄTRZ. ZNALEŹLI SIĘ W DOLINIE, OTOCZONEJ ZE WSZYSTKICH STRON STRZELISTYMI SKALISTYMI ŚCIANAMI.
„DOLINA ZAGUBIONYCH DUSZ". WIELE O NIEJ SŁYSZAŁEM. ALE NIE WIERZYŁEM W JEJ ISTNIENIE.
CZY MIESZKAJĄ TU TYLKO DUCHY, CZY MOŻE TAKŻE LUDZIE?

NAGLE OŻYŁY WOKÓŁ NICH ZAROŚLA.
MASZ ODPOWIEDŹ, HENRY. TO NIE „ZAGUBIONE DUSZE", A INDIANIE Z KRWI I KOŚCI.
STRÓŻE DZIEDZICTWA MAJÓW. STRAŻNICY ICH SKARBÓW. ŁADNIE WYGLĄDAMY.

149
DE VASCO!

150
DE VASCO!

151
DE VASCO!
CO W NICH WSTĄPIŁO? TORRES NIE WYGLĄDA RACZEJ NA OBIEKT MODŁÓW.
WOJOWNICY ODPROWADZILI NIEPROSZONYCH PRZYBYSZÓW DO WIDOCZNYCH W ODDALI ZABUDOWAŃ. ŚLEDZILI KAŻDY RUCH TORRESA I ŻYWO DYSKUTOWALI.
TO NIEWĄTPLIWIE POTOMKOWIE MAJÓW, DZIWNE TYLKO, ŻE MÓWIĄ JĘZYKIEM ZBLIŻONYM DO HISZPAŃSKIEGO
TY ICH ROZUMIESZ? BO JA NIE. CIEKAW JESTEM, CZEGO ODE MNIE CHCĄ.
TO SIĘ OKAŻE, ALE PÓKI CO, SEÑOR, ZACHOWUJ SIĘ Z WIĘKSZĄ GODNOŚCIĄ.
W KOŃCU ZNALEŹLI SIĘ U CELU.
DLACZEGO ICH NIE ZGŁADZILIŚCIE? ZAPOMIELIŚCIE O NASZYM PRAWIE? KAŻDY, KTO OŚMIELI SIĘ TU WTARGNĄĆ Z TAMTEGO ŚWIATA, MUSI UMRZEĆ! TAKIE WŁAŚNIE ŻĄDNE ŁUPU BLADE TWARZE DOPROWADZIŁY DO RUINY IMPERIUM NASZYCH OJCÓW. TO PRZEZ NICH NASI PRZODKOWIE STALI SIĘ TUŁACZAMI!

154
MUSZĄ ZGINĄĆ!
ZACZEKAJ, ŁASKAWY PANIE. SPÓJRZ NA TEGO CZŁOWIEKA I PRZYPOMNIJ SOBIE SŁOWA PRZEPOWIEDNI.
KAPŁAN WBIŁ WZROK W TORRESA, SPOJRZAŁ NA POSĄG PRZY OŁTARZU OFIARNYM I ZNÓW NA HISZPANA.
DE VASCO!
156
SPÓJRZ, SEÑOR, NA TEN POSĄG. CO ZA PODOBIEŃSTWO! MUSIAŁ TO BYĆ JAKIŚ ICH DOBROCZYŃCA. DALEJ, GRAJ ROLĘ DE VASCO! JEŚLI SIĘ WCZUJESZ, WSZYSTKICH NAS WYCIĄGNIESZ Z OPRESJI.
157
NA KOLANA! JESTEM DE VASCO!
158
PRZYBYŁEM TU DO WAS ZE SŁOŃCA!
DOBRY JEST!
TYLKO ŻEBY SIĘ TAK NIE TRZĄSŁ JAK OSIKA!
TO NIE NA MÓJ ROZUM. O WASZYM LOSIE ZADECYDUJE „ŚPIĄCA DAMA”

159
JEŃCÓW WPROWADZONO PO SCHODACH DO GMACHU PRZYPOMINAJĄCEGO ŚWIĄTYNIĘ. PRZESZLI PRZEZ KILKA SAL, I W KOŃCU...
DALEJ!
DO LICHA! WŁASNYM OCZOM NIE WIERZĘ!

160
PODCZAS GDY KAPŁAN SKŁADAŁ OBSZERNE WYJAŚNIENIA, JEŃCY WYTRZESZCZALI TYLKO OCZY. POZA URODĄ „ŚPIĄCEJ DAMY" BYŁO W TEJ SALI WIELE RZECZY GODNYCH PODZIWU. POD ŚCIANAMI PIĘTRZYŁY SIĘ STOSY BEZCENNYCH BOGACTW. TO TU PRZECHOWYWANY BYŁ LEGENDARNY SKARB MAJÓW.
DOŚĆ GADANIA! WSZYSCY PRECZ, NIECH ZOSTANIE TYLKO TEN, KTÓRY PODAJE SIĘ ZA DE VASCO!

161
ZA RESZTĄ, SALĘ OPUŚCIŁA TAKŻE KAPŁANKA. POZOSTAWIONY SAMEMU SOBIE TORRES NIE MÓGŁ POHAMOWAĆ SWEJ CHCIWOŚCI I ZACHŁANNOŚCI.

162
TY, NĘDZNY OSZUŚCIE!

ŚMIAŁEŚ PODAWAĆ SIĘ ZA DE VASCO, JEDYNEGO SPOŚRÓD KOŃKWISTADORÓW, KTÓREGO NIE OMAMIŁ BLASK ZŁOTA! NAWET MĘCZEŃSKA ŚMIERĆ TO DLA CIEBIE ZA MAŁO!

HISZPAN SKAMIENIAŁ Z PRZERAŻENIA. ALE JEGO PANICZNY STRACH ZAMIENIŁ SIĘ NAGLE W MORDERCZY SZAŁ.
BIERZ GO, NICOJA!

165
RATUNKU!

166
UKRYTY ZA PANCERZEM HISZPAN ZDOŁAŁ ODPCHNĄĆ NAPASTNIKA, ALE WIEDZIAŁ, ŻE NASTĘPNEMU ATAKOWI JUŻ SIĘ NIE OPRZE. PRZERAŻONY COFAŁ SIĘ...

167
ROZWŚCIECZONY PIES DOPADŁ GO NA TARASIE, I ZAATAKOWAŁ TAK GWAŁTOWNIE, ŻE OBAJ RUNĘLI W DÓŁ.

168
JAKO NASTĘPNY DO PUSTEGO SANKTUARIUM WPROWADZONY ZOSTAŁ FRANCIS. CZEKAŁ Z BIJĄCYM SERCEM. Z ZAMYŚLENIA WYRWAŁ GO ŁAGODNY GŁOS.
KRAJOBRAZ BARDZIEJ CIĘ INTERESUJE, PANIE NIŻ ZŁOTO?

169
PANI, JESTEŚ BARDZIEJ FASCYNUJĄCA, NIŻ TE WSZYSTKIE BOGACTWA RAZEM WZIĘTE.
ŚWIĘTOKRADCĄ JEST KAŻDY KTO OŚMIELI SIĘ PODNIEŚĆ NA MNIE WZROK.
170
CO ZA GŁUPIE, BARBARZYŃSKIE PRAWO! GDYBYM NIE BYŁ JEŃCEM, ZABRAŁBYM CIĘ STĄD, PANI.
171
JEŚLI MNIE ZABIERZESZ, POMOGĘ TOBIE I TWYM PRZYJACIOŁOM W UCIECZCE.
172
OBOJE TRAFICIE NA OFIARNY KAMIEŃ!

173
„ZDRADA" – ZAWYŁ KAPŁAN. ALE BYŁO TO JEGO OSTATNIE SŁOWO.
174
UCIEKAJMY!
ZA PÓŹNO! USŁYSZELI! JUŻ TU SĄ!
175
OLIWA WYPŁYWAJĄCA Z PRZEWRÓCONEGO KANDELABRA BUCHNĘŁA NAGLE PŁOMIENIEM.
176
ZACZEKAJ! NIE MOŻEMY TU ZOSTAWIĆ MOICH PRZYJACIÓŁ!
CHODŹ!
177
PILNOWAŁ ICH TYLKO JEDEN WOJOWNIK.

178
179
180
181
WIDZĘ, SEÑORITO, ŻE MÓJ BRAT FRANCIS POZYSKAŁ CIĘ NA NASZĄ SOJUSZNICZKĘ. POZWÓL, PANI, ŻE SIĘ PRZEDSTAWIĘ...
ZWARIOWAŁEŚ, HENRY? NIE MA CZASU NA ŻARTY! JAZDA!
182
SZYBKO! NA SZCZĘŚCIE RESZTA KENU JEST NA DRUGIM BRZEGU.
183
ZGRABNE CZÓŁNO ZWINNIE SUNĘŁO W STRONĘ JASKINI WIDOCZNEJ W SKALNEJ ŚCIANIE NA PRZECIWLEGŁYM BRZEGU.

184
MOGLI SIĘ TAM DOSTAĆ W CIĄGU 2 MINUT, ALE PŁYNĘLI POD GRADEM ŚMIERCIONOŚNYCH STRZAŁ.

185
ZAPAŁ ŁUCZNIKÓW OPADŁ DOPIERO W CHWILI, GDY PŁONĄCA ŚWIĄTYNIA Z TRZASKIEM I ŁOSKOTEM LEGŁA W GRUZACH. UCIEKINIERZY MOGLI SIĘ JUŻ NIE OBAWIAĆ STRZAŁ. ALE DOLINĄ WCIĄŻ JESZCZE WSTRZĄSAŁO ECHO WŚCIEKŁYCH OKRZYKÓW POGONI.

186
PATRZCIE ! TORRES !

TAKI LOS SPOTYKA KAŻDEGO, KTO PRÓBUJE UCIEKAĆ Z DOLINY. PRĄD WYRZUCIŁ TU JUŻ JEGO CIAŁO. ZGINĄŁ PRZEZ SWĄ ZACHŁANNOŚĆ. NAŁADOWAŁ KIESZENIE ZŁOTEM. DLATEGO POSZEDŁ NA DNO.

188
PODZIEMNE KORYTO ODPROWADZA NADMIAR WÓD Z JEZIORA. ALE ZA WĄSKO TU JUŻ DLA KENU.
NIE SZKODZI, UMIEMY PŁYWAĆ!
189
TRZYMAJ SIĘ MNIE, LEONCIO!
NIE BÓJ SIĘ, DAM SOBIE RADĘ.
190
TERAZ MUSIMY SIĘ ZANURZYĆ, ALE POD WODĄ MAMY DO POKONANIA ZALEDWIE KILKA METRÓW.
191
192
MYŚLĘ, ŻE PO ROZEGRANIU KONKURENCJI PŁYWACKIEJ NASZE IGRZYSKA W POSZUKIWANIU SKARBÓW MOGĘ OGŁOSIĆ ZA ZAKOŃCZONE. NAGRODY NIE BĘDĄ PRZYZNANE.

KILKA DNI POŹNIEJ NA POKŁADZIE „ANGELIQUE"...
CHOCIAŻ KILKA NĘDZNYCH SZMARAGDÓW MOGŁEM SOBIE ZABRAĆ NA PAMIĄTKĘ. A TAK WSZYSTKIE WYSIŁKI POSZŁY NA MARNE.
NIENASYCONY JESTEŚ, FRANCIS.
194
MASZ RACJĘ, LEONCIO! GŁUPSTWA WYGADUJĘ. PRZECIEŻ ONA WIĘCEJ JEST DLA MNIE WARTA NIŻ CAŁE ZŁOTO MAJÓW RAZEM WZIĘTE!
195
CHOĆ WRACALI BEZ SKARBU PRZODKA-KORSARZA, CHYBA I HENRY NIE MIAŁ POWODÓW DO NARZEKAŃ.
KONIEC.

ISBN 83-03-02604-6

Cena zł 380,—